

Kto chce zdusić ostatnie podrygi partii wojny?

10 stycznia 2024

Porażka partii wojny w wyborach parlamentarnych roku 2023 może, w pewnym sensie rzecz jasna, odsunąć zagrożenie od wejścia naszego kraju do wojny z Federacją Rosyjską. Nie należy jednak rzecz jasna oczekiwać radykalnie innej polityki względem wschodu od nowej władzy, wszak opcja amerykańska w niej obecna, a więc Polska 2050 będzie pilnować, aby opcja niemiecka zbyt mocno nie kleiła się do Berlina i jego kół gospodarczych, które żywotnie są zainteresowane wznowieniem handlu z Moskwą tuż po zakończeniu działań wojennych na Ukrainie. Spodziewać się można jednak pewnego odejścia od skrajnie proamerykańskiej linii, którą prezentowała elita władzy ostatnich 8 lat.



Pierwsze symptomy tego widać ze strony amerykańskich mediów oraz mediów przez USA wspieranych. Ukraińska „Europejska Prawda”, związana z siecią fundacji George’a Sorosa oraz amerykańskim kompleksem dyplomatyczno-wywiadowczym narzeka na politykę reżimu Tuska względem Ukrainy, gdyż według niej ten zbyt mocno trzyma stronę polskiego interesu. Stwierdzenia te

wydają się być powierzchownie absurdalne jednak fakt, że minister rolnictwa zadeklarował potrzebę bezterminowego podtrzymania embarga na import ukraińskiej trucziz... tzn. ukraińskich produktów rolnych pokazuje nam, że nikt w Polsce, pomimo skrajnej proukraińskości tak rządu PiSu jak i rządu PO, który pod wieloma względami, np. społecznymi, będzie zapewne jeszcze mocniej dokręcał śrubę Polakom co do krytyki tej polityki, nie będzie ryzykował większych perturbacji społecznych i gospodarczych, które mogą jego władzę obalić.

Fakt, że protesty trwające na wschodniej granicy bynajmniej nie mają zamiaru wygasnąć, doskonale obrazuje nam, że nowa władza będzie mieć problem, którego rozwiązanie na niekorzyść polskiego sektora przewoźniczego (protesty rolników zawieszono 3 dni temu) kosztować by mogło ją szybki spadek poparcia.

Ukraińskie rolnictwo a konkretnie ukraiński eksport obsługiwany jest przez sprzęt dostarczony przez Amerykańską Agencję Rozwoju Międzynarodowego. Toteż nie należy się dziwić, że media wspierane przez tą agencję atakują reżim Tuska za jego uległość wobec polskiego interesu. Jednak fakt, że media USAID i Sorosa krytykują nowe władze, wydaje się sugerować, że amerykańskie interesy w ciągu najbliższych lat, jeżeli ta władza się utrzyma, mogą być w wielu innych miejscach osłabiane.



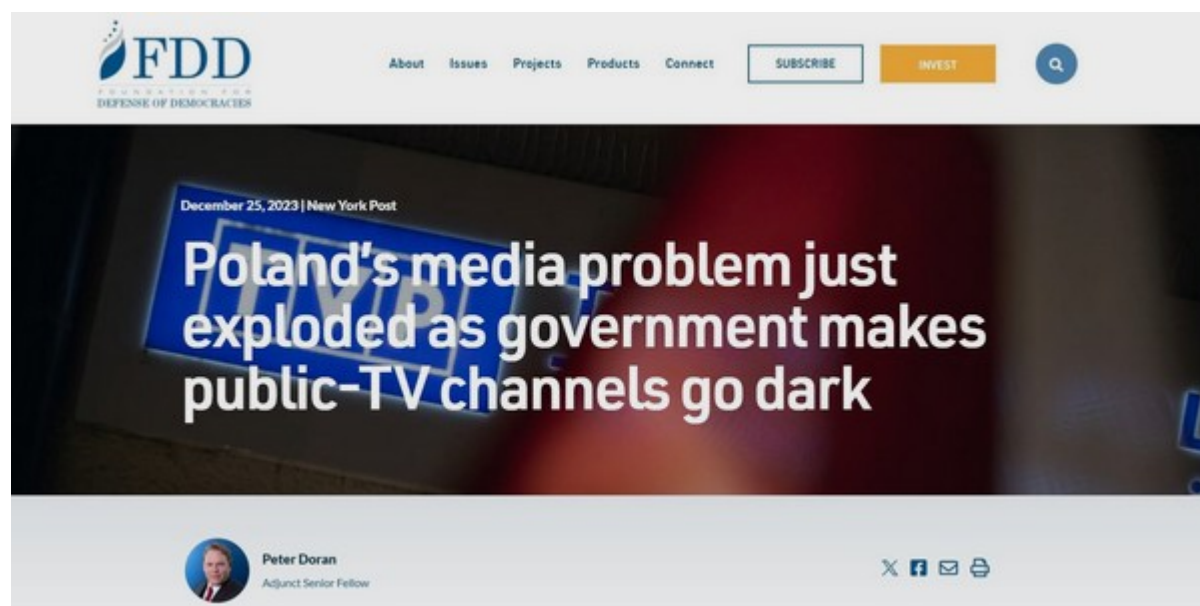
Świadczyć może o tym nie tylko tekst w „Europejskiej Prawdzie”, finansowanej także przez NATO, zatytułowany „Polska prowadzi »wojnę« przeciwko europejskiej przyszłości Ukrainy. Warszawa musi zdać sobie z tego sprawę”, którego autorami mimo wszystko jest strona ukraińska, a nie Amerykanie, lecz także np. wyraźna krytyka władzy Tuska i jego koalicjantów ze strony mediów amerykańskich związanych z sektorem zbrojeniowym oraz lobby izraelskim, które kontrolują kierownicze stanowiska amerykańskiego imperium. Trudno rzecz jasna uznać władzę liberalnej lewicy w Polsce za antyizraelską. Byłoby to przekłamanie rzeczywistości. Jednak fakt, że Fundacja Obrony Demokracji (FDD) na swojej stronie poddała nowe polskie władze krytyce, sugeruje nam, że rządy bardziej lewicowe w Warszawie mogą być dla Tel Awiwu mniej korzystne niż bezkrytycznie oddani interesowi amerykańskiemu ludzie PiSu.

Izrael może w najbliższym czasie, zwłaszcza jeżeli wybory w USA wygra Donald Trump bądź jego kontrkandydatka w Partii Republikańskiej Nikki Haley, potrzebować europejskich koalicjantów do zalegitymizowania wojny z Iranem. Kraje zachodniej Europy z całą pewnością nie pójdą na konfrontację z Teheranem, tak ze względu na obecność znacznej diaspory muzułmańskiej na swoim terytorium, jak i braku większego interesu w konfrontacji z krajem, który potencjalnie dostarczać może Europie tanie surowce energetyczne. Niemcy czy Francja w dodatku nie zajmują się ochroną interesu nacji żydowskiej na świecie, tak jak czyni to Waszyngton.

Ponadto liberalna lewica zachodnioeuropejska niechętna jest do korzystania z siły zbrojnej jako metody rozwiązywania sporów międzynarodowych – Europejczycy woleli dogadać się z Iranem za pomocą dyplomacji i podpisania w 2015 roku umowy regulującej program nuklearny Teheranu niż wysyłać na Bliski Wschód czołgi i powodować kolejną masową imigrację muzułmanów na stary kontynent.

Przyklejenie się więc nowego reżimu warszawskiego do zachodu Europy, tak czy inaczej powodować musi politykę, która w wielu

aspektach nie będzie zbieżna z nadchodzącą neokonserwatywną administracją amerykańską (oczywiście nie można wykluczyć kolejnych czterech lat rządów Demokratów, jednak ten wariant wydaje się coraz mniej prawdopodobny).



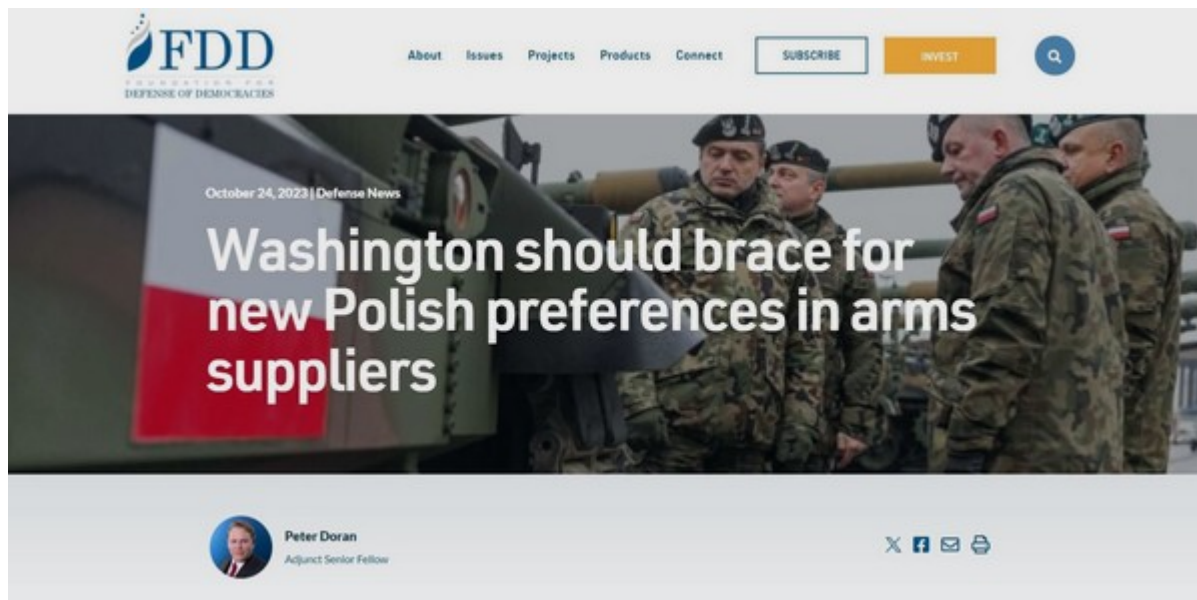
Nie powinno więc nikogo dziwić, że Peter Doran, ekspert FDD, izraelskiego lobby w USA, czyni względem nowych władz warszawskich pewne słowa krytyki: „To zły dzień dla wolności, gdy rząd używa władzy państwowej do zamknięcia mediów w jakimkolwiek kraju. To był bardzo zły dzień dla Polski. Największą ofiarą będzie prawdopodobnie różnorodność opinii w polskich mediach” – komentuje Amerykanin, były kandydat na gubernatora Wirginii przejmowanie polskich mediów państwowych przez ekipę Tuska.

Dodaje także, cytując wypowiedzi tych pracowników TVP, którzy trzymali stronę PiSu, iż: „To barbarzyństwo. Odbywa się to bez żadnych wyjaśnień. Odbywa się to bez należytego procesu” – powiedział jeden z pracowników TVP, który wypowiadał się pod warunkiem zachowania anonimowości. Inny, który również wypowiadał się nieoficjalnie, powiedział: „To większy problem niż tylko zamykanie stacji mediów publicznych i zmiana dyrektorów. Posunięcie rządu sugeruje, że może on ignorować ustawy przegłosowane od 2016 roku”. Szef Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Maciej Świrski publicznie podniósł

alarm. „Wyłączenie sygnału telewizyjnego i stron internetowych TVP Info jest aktem bezprawia i przypomina najgorsze czasy stanu wojennego” – powiedział. „Cele polityczne nie mogą być usprawiedliwieniem dla łamania lub obchodzenia przepisów konstytucyjnych i wynikających z ustawy”.

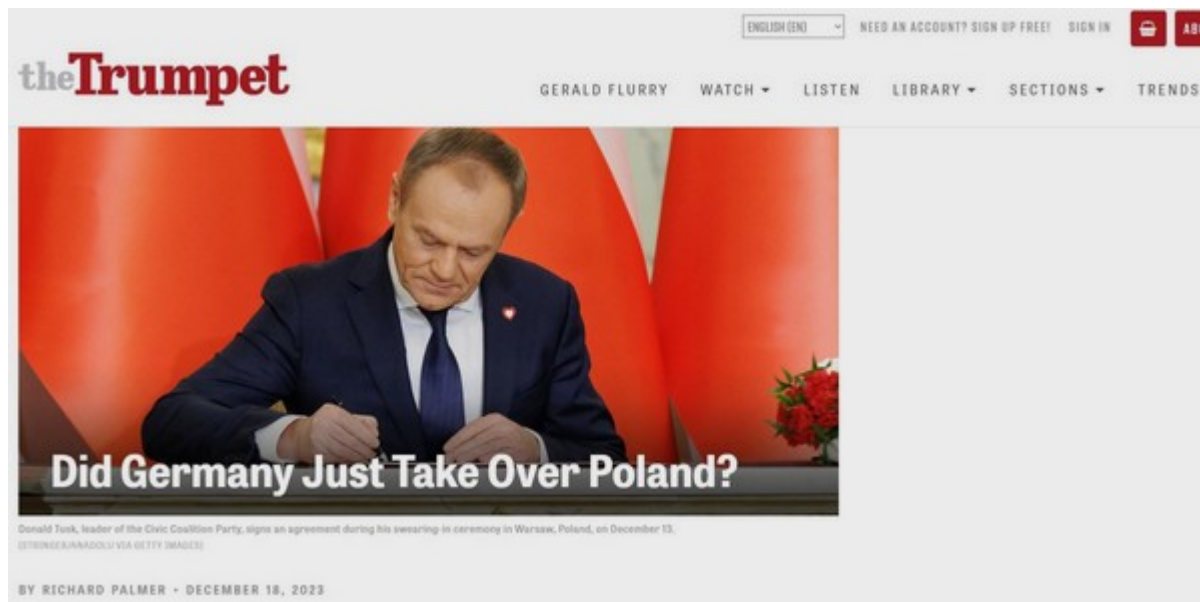
W całym tekście brakuje jednak komentarzy drugiej strony sporu. Dobitnie to pokazuje nam, że artykuł ten jest tendencyjny, na korzyść ustępującej władzy. Czy jednak potencjalnie mniejsza proizraelskość nowej władzy jest jedyną przyczyną stanowiska eksperta FDD wobec rządów liberalnej lewicy w Polsce?

Z innych artykułów tego samego autora na łamach FDD wynika, że innym ważnym czynnikiem, który pozycjonować może amerykański kompleks wojskowo-izraelski (moja autorska nazwa) po stronie odchodzącej elity może być właśnie mniej sprzyjająca polityka władzy PO i jego przybudówek względem amerykańskiego sektora zbrojeniowego. Doran w artykule pt. „Waszyngton powinien przygotować się na nowe polskie preferencje w zakresie dostawców broni” zauważa, że bardziej proeuropejska władza w Polsce oznaczać będzie większą konkurencję dla amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego ze strony europejskich koncernów produkujących uzbrojenie, do których może zwrócić się nowa władza. Tak więc jeżeli nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi właśnie o pieniądze. Rządy PO i jego przybudówek nie będą rządami antyamerykańskimi, jednak zyski z racji kupowania przez Polskę uzbrojenia zostaną zapewne rozłożone pomiędzy firmy przemysłu obronnego z różnych krajów. Toteż nie powinno nikogo dziwić, że ze Stanów Zjednoczonych w kierunku nowych władz kierowana jest szeptana, bo szeptana, ale jednak krytyka.



Również amerykańskie koła protestanckie jak się wydaje preferują władzę PiSu i uzasadniają religijnie to dlaczego w Polsce powinien dalej rządzić poprzedni reżim. Taką teorię wysunął na przykład filadelfijski „The Trumpet”: „Pod wieloma względami PiS przypomina przyszłość Europy przepowiadaną przez Biblię. Kieruje się katolickimi przekonaniem religijnymi. Ma przywództwo »silnej ręki«” – piszą w swoim tekście z 18 grudnia 2023 roku, by jednak za chwilę skrytykować tę opcję polityczną za „próbę uchwalenia ustawy zakazującej naukowcom sugerowania, że Polacy współpracowali z nazistami podczas Holokaustu”. No cóż, sojusz protestancko-izraelski w USA jest dobrze znany zainteresowanym tematem.

Ogólnie jednak tekst „The Trumpet” utrzymany jest w propisowskim tonie, natomiast Niemcom, którzy są głównym tematem tekstu, zarzuca się obalenie polskiego rządu, rządu PiS-u, za pomocą miękkiej siły (soft power).



Widzimy więc, że rywalizacja pomiędzy siłami proniemieckim oraz proamerykańskimi w Polsce nie jest bynajmniej jakąś niesłusznie wygłaszaną teorią spisku. Aby utwierdzić czytelników w przekonaniu co do tego, przejdźmy do mediów niemieckich.

Najmocniej za dobiciem rządu PiS-u i przejęciem polskiego państwa siłą naciskał „Berliner Zeitung”, kontrolowany przez byłego współpracownika Stasi, wschodnioniemieckiej tajnej służby bezpieczeństwa, Holgera Friedricha (który donosił tajnej policji NRD jednak pod wpływem szantażu). BZ w swoim tekście z 22 października 2023 roku jasno daje do zrozumienia, że PO i Tusk, aby rządzić potrzebują zastosowania metod autorytarnych. W tytule artykułu tego samego autora Klausa Bachmanna, byłego członka zarządu Fundacji Batorego z 9 grudnia minionego roku czytamy: „Czy Donald Tusk stanie się autokratą, by zreformować państwo?”. W jego treści autor usprawiedliwia „przywracanie demokracji” metodami niedemokratycznymi.

„Berliner Zeitung” to gazeta, która została założona przez niemieckich komunistów i Armię Radziecką po II wojnie światowej. Po latach państwowej własności została przejęta w latach 1990. przez kapitał kontrolowany przez brytyjskiego magnata medialnego i agenta tajnych służb Izraela Roberta

Maxwella. Kilka lat temu trafiła w ręce byłego współpracownika Stasi Friedricha. Berliner Zeitung jest poddawany krytyce za swoje stanowisko w wielu kwestiach, m.in. podejścia do Chin czy też Rosji Putina. Jego właściciel podpisał się pod manifestem na rzecz natychmiastowego zawieszenia broni w wojnie ukraińskiej, która celowo jest przedłużana przez reżimy anglosaskie.

BZ intensywnie był atakowany przez niemiecki Die Welt, założony przez brytyjskie władze okupacyjne po II wojnie światowej. To właśnie „Welt Am Sonntag”, niedzielne wydanie tej gazety ujawniło fakt, że właściciel Berliner Zeitung był tajnym współpracownikiem wschodnioniemieckiej tajnej policji politycznej. W połączeniu z wizytami tegoż właściciela, a więc Friedricha w ambasadzie Rosji 9 maja 2023 roku daje nam to sugestię, że opcja kontynentalna w niemieckich elitach jest zwolennikiem zdławienia ostatnich podrygów partii wojny, jakimi niewątpliwie jest próba utrzymania kontroli nad państwowymi mediami, a przynajmniej sabotowanie wpadnięcia ich w ręce nowej elity, która wygrała wybory 15 października 2023 roku.

Ostrzeżenia względem łamania prawa przez reżim Tuska, kierowane przez niemiecki „Die Welt”, należący do żydowskiego kapitału z Nowego Jorku i reprezentujący opcję proatlantycką, pokazują, że w zależności od właściciela media znad łaby i Szprewy mogą mieć odmienny stosunek do dobijania w Polsce partii wojny.

Przychylne PiSowi teksty w trakcie trwania kryzysu wokół TVP pojawiały się w mediach brytyjskich. „The Telegraph” napisał dosyć obiektywny artykuł na temat sytuacji w Polsce, jednak zakończył go słowami krytyki wobec nowego reżimu lewicowo-liberalnego. Poza tym sam jego tytuł daje dużo do myślenia: „Telewizja Polska wstrzymuje nadawanie po zwolnieniu przez Donalda Tuska »stronniczych« szefów mediów” gdzie słowo stronnicze celowo dano w cudzysłów, sugerując, że stronnicze one nie były tudzież, że tak były określane przez nowe władze.

Widzowie w Polsce chyba nie mają wątpliwości, że pisowska TVP była stronnicza w sposób niezwykle ordynarny.

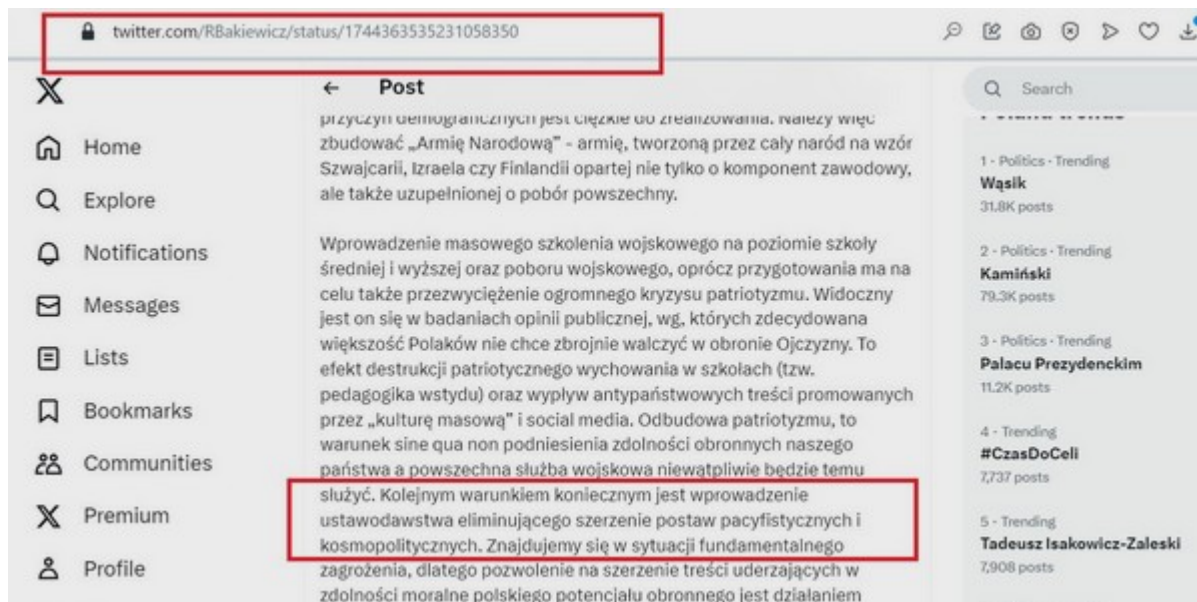
Steven Edginton, dziennikarz tego samego „The Telegraph” 30 grudnia 2023 roku na portalu „X”, dawnym „Twitterze”, napisał: „Nowy polski rząd niszczy (niektórzy powiedzieliby, że bez należytego procesu) każdą instytucję zbudowaną przez poprzedni [polski] rząd. Mówię m.in. o radzie domagającą się od Berlina reparacji za II wojnę światową. Jest to niekorzystne dla Polski, której nowy rząd jest zorientowany na Berlin i Brukselę. To jest to, w czym lewica jest ekspertem – kształtowanie państwa zgodnie z ich wolą. Brytyjscy konserwatyści, zamiast czynić to, promują i finansują swoich ideologicznych wrogów za pośrednictwem organizacji pozarządowych, quangos [organizacja pozarządowa częściowo kontrolowana przez rząd] i Whitehall [rząd Wielkiej Brytanii]”.



Oprócz wyżej wymienionych anglosaskich mediów, także m.in. „The American Spectator”, brytyjski „The Times” czy też „European Conservative”, którego redaktorem naczelnym jest były pracownik Banku Światowego, a publicystami ludzie m.in. związani z administracją Donald Trumpa, krytykują nowy reżim warszawski, trzymając czasami wyraźnie a czasami nieco bardziej skrycie stronę PiSu.

Widać więc, że pomimo jakby mogło się powierzchownie wydawać utrzymania linii polityki zagranicznej PO i jego przybudówek, zorientowanej na zachód i m.in. na wspieranie Ukrainy, widać wyraźnie, że media amerykańskie bądź wspierane przez kapitał amerykański, nawet te finansowane przez Sorosa, nie podzielają polityki nowej władzy, przynajmniej w pewnych aspektach. Rozprawa z pisowskimi mediami państwowymi w mojej opinii jest w dużej mierze jedynie pretekstem do uderzenia we władzę Tuska, gdyż niemieckiego interesu, który, jak się wydaje, reprezentuje część nowego obozu władzy, nie da się ostatecznie pogodzić z interesem amerykańskim czy też szerzej patrząc anglosaskim. Polska, przyklejając się do polityki Berlina i szerszego obozu Unii Europejskiej, będzie ograniczona w swoich ruchach względem różnych sił na świecie, które akurat będzie chciała zwalczać administracja amerykańska, Brytyjczycy czy też Izraelczycy. Zwłaszcza lobby tego ostatniego kraju może czuć się niezadowolone, gdyż Polska w bliskiej kooperacji z Niemcami będzie mniej chętna do ewentualnej potyczki z Teheranem gdyby neokoni z przyszłej administracji amerykańskiej, jeżeli taka zaistnieje, chcieli iść z IRI na otwartą konfrontację militarną.

Partia wojny, będąc w odwrocie, jednak stara się, nawet tracąc władzę i wpływy, przepychać do świadomości społecznej swoje prowojenne postulaty. Wspominany już przeze mnie przy okazji innego tekstu działacz Suwerennej Polski Robert Bąkiewicz lobbuje za łamaniem polskiej konstytucji i niszczeniem ustroju demokratycznego poprzez zakneblowanie ust środowiskom antywojennym, tj. „wprowadzenie ustawodawstwa eliminującego szerzenie postaw pacyfistycznych”. Bąkiewicz propozycję tą zawarł w swoim wpisie w serwisie X z 8 stycznia 2023 roku.



Jednocześnie ten sam Bąkiewicz w swoich poprzednich wpisach narzekał, że obecna władza wprowadza dyktaturę oraz cenzurę.



No cóż, cytując polskiego noblistę „Jeśli ktoś Kalemu zabrać krowy to jest zły uczynek. Dobry, to jak Kali zabrać komuś krowy.”

Nie ulega więc żadnym wątpliwościom, że porażka partii wojny w ostatnich wyborach parlamentarnych była dla naszego kraju czymś dobrym. Odsunięcie czy też chociażby zmniejszenie zagrożenia udziału naszego kraju w chaosie generowanym przez świat anglosaski być może uratuje życie tysiącom Polaków. Nie możemy być jednak ślepi na negatywy, które czekają nas za

rządów nowej koalicji. Lewicowe i skrajnie lewicowe postulaty, jakie ci ludzie będą wprowadzać, są radykalnie sprzeczne z interesem narodu polskiego. Ponadto Polska pod rządami Tuska i jego sojuszników dalej będzie konfrontować się z Rosją. Owszem, będzie się to dziać dużo bardziej skrycie niż za rządów PiSu a nasz kraj na wypadek zmian nastrojów w elitach USA i Europy Zachodniej może bardzo łatwo dostosować się do nowej mądrości etapu, tj. zmniejszenia wrogości wobec Moskwy, co moim zdaniem za rządów partii wojny byłoby mało prawdopodobne.

Zwrot rządu warszawskiego w kierunku Berlina, który jest żywotnie zainteresowany powrotem do w miarę normalnych relacji z Rosjanami, może do pewnego stopnia łagodzić radykalne postulaty kierowane względem Rosji przez Amerykanów i Brytyjczyków, zwłaszcza tych drugich. Co prawda w ministerstwie spraw zagranicznych RP na wysokich stanowiskach jest obecnie wielu byłych lub obecnych obywateli Albionu. Jednak jednoczesna obecność sił proniemieckich będzie równoważyć w pewnym stopniu działania liberalnego skrzydła partii wojny, mniej radykalnego wobec Moskwy od obozu, który 15 października przegrał wybory w naszym kraju.

Dla kraju naszego najlepiej byłoby, aby istniała alternatywa wobec dwóch obozów politycznych, które podpinają się pod interesy zewnętrzne. Tym bardziej że Berlin ostatecznie też będzie konfrontować się z Rosją, jednocześnie sygnalizując, rzecz jasna, potrzebę deeskalacji, aby zostawić sobie furtkę do przyszłej współpracy. Jednak wobec kształtowania polskiego systemu politycznego na wzór anglosaski, gdzie istnieją dwa obozy, które wchłaniają bądź też niszczą rosnące w siłę opcje konkurencyjne, mieniające się czasami antysystemowymi, nie należy w najbliższej przyszłości oczekiwać, aby Polska polityka względem naszych sąsiadów takich jak Rosja czy Białoruś była pochodną naszego interesu, a nie wpływowych kół politycznych czy wojskowych świata zachodniego.

Autorstwo: Terminator 2019

Zdjęcia: [Piotr Drabik](#) (CC BY 2.0), zrzuty ekranu autora

Źródło: WolneMedia.net